



WYCINKI WARZECHY

Kolejowy bilet i żale Peszek

W poprzednim wydaniu „Wycinków” pisałem o Dolores Ibárruri PiS, czyli Joannie Lichockiej (ostatnio powołanej do Narodowej Rady Mediów), która na Twitterze nazwała durniami „publicystów i komentatorów” krytykujących dołączenie do apelu powstańczego apelu smołęńskiego. Otóż okazuje się, że pani poseł Lichocka ma coś wspólnego z Radosławem Sikorskim. Gdy był on ministrem spraw zagranicznych, panowało powszechne przekonanie, że ktoś powinien mu zamknąć dostęp do Twittera – i w wypadku pani poseł jest identycznie.

Po spotkaniu ministra Macierewicza z przedstawicielami powstańców, podczas którego udało się osiągnąć kulawe porozumienie, pani poseł oznajmiła na Twitterze: „Najchętniej napisałabym teraz: »No i co, durnie?« (do tych prawniczych publicystów i blogerów, co klepali propagandę PO). Ale przecież nie wolno :)”.

Ależ wolno, pani poseł. Każdemu wolno okazywać arogancję, brak autorefleksji i bezczelność. Proszę się nie hamować. Mane, tekel, fares.

Cóż, kiedy pani poseł z jakiegoś niezrozumiałego powodu po paru godzinach tłita usunęła. Ale spokojnie, nie tylko ja mam go w archiwum. Rękopisy nie płoną, a w sieci nic nie ginie.

Kiedyś opisywałem tutaj znakomity produkt niedużej, całkowicie polskiej firmy: aplikację Koleo umożliwiającą łatwe kupowanie biletów kolejowych w intuicyjny, prosty i przejrzysty sposób, od razu na całą trasę i bez dodatkowych kosztów. Czyli coś, czego państwowy moloch – PKP – nigdy nie był w stanie stworzyć, a jeśli istniały jakieś namiastki, to nieprzyjazne dla użytkownika, źle zrobione i z czasem wygasane.

Dziś Koleo działa i zrzesza już siedmiu przewoźników. Jednak z jakichś powodów nie ma wśród nich największego, czyli PKP InterCity, mimo od dawna prowadzonych rozmów, obietnic i ofert ze strony twórców systemu. Koleo nie spotkało się też z zainteresowaniem Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa, choć wydaje się, że jest propozycją idealnie wpisującą się w strategię rządu chcącego promować polskie innowacje.

Dlaczego tak się dzieje? Może ktoś by na tym stracił? Może czyjs interes zostałby naruszony? Nie mam pojęcia. Wiem, że dla mnie losy znakomitego polskiego projektu (cieszącego się zresztą wsparciem Ministerstwa Rozwoju) są pobierzem tego, jak będą wcielane w życie rządowe deklaracje o promowaniu polskiej myśli technologicznej.

Postanowiłem pomóc Fundacji Schumana, którą od niedawna kieruje serdeczny kumpel Radzia Sikorskiego,

wcześniej dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Marcin Zaborowski. Fundacja poinformowała bowiem, że wciąż nie ma chętnych na dwumiesięczny wolontariat w Turcji. Może zatem ktoś się skusi? Niebanalne atrakcje zapewnione.

Pozałała się na swoim Facebooku Maria Peszek na minister edukacji Annę Zalewską, która jej piosenki nazwała antypolskimi. Pani Peszek napisała: „To, że ja nie podzielam typowo polskich cech: nie wierzę w Boga, nie mam dzieci i jeszcze parę innych rzeczy, to nie znaczy, że jestem zdrajcą ojczyzny. Żle się z tym czuję. To jest niebezpieczna sytuacja. Ja jestem patriotką. Mnie to wkurza, że jakaś kobieta, która jest ministrem, mówi, że śpiewam antypolskie piosenki. Co mam z tym zrobić?”.

Moja rada: najlepiej udzielić wywiadu, w którym powtórzy pani swoją deklarację sprzed paru lat, że gdyby „w tym kraju” coś się zaczęło dziać, to pani spier...la. W takiej sytuacji, jak wiadomo, robią to wszyscy prawdziwi patrioci.

Mamy nowego szefa IPN. Dr Jarosław Szarek, który podczas przesłuchania przed Kolegium IPN opowiadał głównie o tym, jacy straszni byli jego poprzednicy, i tym zaskarbił sobie poparcie, został zaprzysiężony 22 lipca. Jak to się ładnie wszystko plecie.

ŁUKASZ WARZECHA

